

УДК 821.162.1 Словацький

Urszula MAKOWSKA

doktor historii sztuki,
Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

PIEKARNIA SŁOWACKIEGO

W artykule przeanalizowano znaczenia symbolu chleba dla polskiego poety. W tekstach Słowackiego chleb występuje w utrwalonym w tradycji sensie jako pokarm podstawowy, pierwotny. Sakralny wymiar chleba, wynikający zarówno z kontekstu biblijnego, jak i z przedchrześcijańskich wierzeń i mitów, był dla Słowackiego – podobnie jak dla innych emigrantów – wzmocniony przez odniesienia do utraconej ojczyzny i rodzinnego domu.

Współczesna potoczna polszczyzna zawdzięcza Juliuszowi Słowackiemu chyba tylko jedno wyrażenie – zjadacz (zjadacze) chleba, używane dziś najczęściej z epitetem „przeciętny”, „zwykły”, czyniącym z niego pleonazm¹. *Testament mój*, skąd pochodzi cytat, należy bowiem do najbardziej znanych, podręcznikowych wierszy poety; jest jednym z niewielu, jakie ostały się w programach szkolnych. „Siła fatalna” jego poezji nie ma więc szans, aby kogokolwiek gniesić i przeanielać. Zresztą określenie to jest u Słowackiego dość neutralne w porównaniu z „czcicielami pieczeni” z późniejszego wiersza *Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli...* To na ogół nie chleb, lecz właśnie pieczeń (lub „koronka, żonka, pieczonka”) i szynki oznaczały przyziemne cele ludzi, były tym jądłem, za którym „ciągle łążą chciwe”^{2, 3}.

W tekstach Słowackiego chleb występuje w utrwalonym w tradycji sensie jako pokarm podstawowy, pierwotny, jako synonim życia, bytu, utrzymania, często w stałych związkach wyrazowych: żyć (jakimś) chlebem (z jakiegoś chleba), dzielić się chlebem, pracować (zarabiać) na chleb (kawałek chleba), szukać chleba, lekki chleb, gorzki chleb, żebrany (żebraczy) chleb itd. Niejednokrotnie poeta odwołuje się bezpośrednio do ewangelicznych cudów rozmnożenia chleba i do Eucharystii. Przywołuje też obrzędy ludowe – weselne, gdzie korowaj symbolizuje zawarcie

¹ W Narodowym Korpusie Języka Polskiego „zjadacz chleba” występuje 40 razy, „zjadacze chleba” – 32 razy. Wśród innych, znacznie już rzadszych wyrażen Słowackiego obecnych we współczesnej polszczyźnie, można wymienić „jaskółczy niepokój” (*Kordian*) – 10 razy, „[zniknąć] jak sen jaki złoty” (*W Szwajcarii*) – 9 razy, „kamienie na szaniec” (z wiersza *Testament mój*, spopularyzowane dzięki tytułowi książki Aleksandra Kamińskiego) – 5 razy, „nie czas żałować róż” (*Lilla Weneda*) – 4 razy.

² J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. XIII, Wrocław 1952 – 1975, s. 200.

³ Jako metonimia pokarmu, którym można przekupić, chleb występuje w *Anhellim* (scena z dziećmi i popem), zaś cele przyziemne oznacza w jednym z fragmentów odmiennych opracowań II rapsodu *Króla-Ducha*.

małżeństwa⁴ (*Beniowski⁵, Król-Duch⁶, Sen srebrny Salomei⁷*), i pogrzebowe, z chlebem kładzionym w usta umarłego i dzielonym między uczestników ceremonii (*Żmija⁸*).

W *Balladynie* chleb staje się jednym z elementów ukazujących proces przekształcania świata w jego wizję opaczną, wedle zapowiedzi „urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie”⁹, którą poeta zawarł w liście dedykacyjnym do dramatu. W początkowych aktach jest mowa i o „kawale chleba” danym z łaski¹⁰, i o włączeniu się „po chlebie pańskim”¹¹, i o życiu szczęśliwym choćby „o chlebie i wodzie”¹². Pustelnik wspomina o karze dla zbrodniarki, której Bóg może odmówić „chleba powszedniego”¹³. Naruszenie *sacrum* zapowiada przekleństwo Wdowy pod adresem okrutnej córki: „Bodaj cię chleb ten zadławił!”¹⁴. Jednak jawnie niszczy je dopiero sama Balladyna, kiedy przyjmując od posłów zdobytego Gnezną powitalny chleb z solą, nie łamie go, jak nakazywał obyczaj, lecz kroi nożem¹⁵ i przy okazji zatruwa jego połowę przeznaczoną dla Kostryna¹⁶. Słowiański symbol przyjaźni i gościnności przekształca się w jej rękach w narzędzie zbrodni.

Sakralny wymiar chleba, wynikający zarówno z kontekstu biblijnego, jak i z przedchrześcijańskich wierzeń i mitów, był dla Słowackiego – podobnie jak dla innych emigrantów – wzmocniony przez odniesienia do utraconej ojczyzny (Norwidowski kraj, „gdzie kruszynę chleba / Podnoszą z ziemi przez uszanowanie / dla darów Nieba...”) i rodzinnego domu. Ale poecie chodziło nie tylko o rozumianą metaforycznie i dosłownie wspólnotę stołu, lecz także o konkretne sytuacje zapamiętane z życia w Krzemieńcu, którymi potem żywiła się jego wyobraźnia twórcza.

Jako najważniejsze spośród domowych wydarzeń Słowacki zapamiętał pieczenie świątecznych ciast. Jedyną potrawą, za którą tęsknił i którą usiłował odtworzyć w emigracyjnej rzeczywistości, były baby wielkanocne wypiekane w domu rodzinnym w Krzemieńcu. Brakowało mu ich na święconym u księcia Czartoryskiego w roku 1832: „Ale nasze baby, o! baby – tych już na całym świecie nie znaję. Bab nie było – bo tutaj biskoptowym ciastom tego nazwiska dać nie mogę”¹⁷. Pamiętał o nich także dwa lata później w Genewie: „Oto u nas w niedzielę wielkanoc <...>. Otóż mam do ciebie prośbę, Mamo! prośbę dosyć śmieszna – oto, abyś mi przysłała przepis bab naszych, ale przepis bab

⁴ H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 145–165. Literatura dotycząca chleba w kulturze jest bardzo obszerna; wykorzystane źródła są tylko jednymi z wielu; poza pracą Biegeleisena zob. m.in.: K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*. T. II, cz. 1: *Kultura duchowa*, Kraków 1984; D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990; P. Kowalski, *Chleb nasz powszedni. O pieczywie w obrzędach, magii i opiniach dietetyków*, Wrocław 2000; tenże, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007; B. Wałęciak-Dejneka, *Chleb w folklorze polskim – w poszukiwaniu znaczeń*, Siedlce 2010.

⁵ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. V. S. 131; T. XI, S. 129.

⁶ Ibidem, T. XVI, S. 402; XVII, S. 584.

⁷ Ibidem, T. VI, S. 215.

⁸ Ibidem, T. I, S. 53.

⁹ Ibidem, T. IV, S. 21.

¹⁰ Ibidem, S. 82.

¹¹ Ibidem, S. 95.

¹² Ibidem, S. 113.

¹³ Ibidem, S. 102.

¹⁴ Ibidem, S. 122.

¹⁵ Chleb nie powinien być krojony, bo żelazo zmienia własności pokarmu, niszczy sferę *sacrum*, nadaje jej cechy świata żywych, zob. P. Kowalski, *Chleb...* Op. cit., S. 10, 99.

¹⁶ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. V. S. 150–151.

¹⁷ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1963, s. 116.

prawdziwych, z szafranem i bez szafranu, z opisem, jak ma być piec gorący, kiedy je kłaść do pieca itp. Mają tu doskonałe cukierki i ciasta, ale ja zawsze o babach gadam <...> – więc się babom zachciało widzieć baby, wiedzą albowiem, że te ciasto żeńskiej płci nosi nazwisko.

Byłem tymi czasy na wieczorze u pani Wodzińskiej <...>. Ta chciała koniecznie na stole swoim mieć babę, ale jej zrobić nie umiano. Kosielski, kiedy tu był, wyćwiczony w kulinaryjnej sztuce, uczył paszтетników tutejszych różne ciasta robić – dotąd go kuchciki z uwielbieniem wspominają <...> – a jeżeli sława przyjemna, to niech wie, że jedne ciasto nazywają u Warasza, pierwszego paszтетnika, Le baba de Kosielski. Żaden wieczór u panny Eglant.[yiny] nie obejdzie się bez tego baba de Ko¹⁸

Zanim wołyńska receptura dotarła do Genewy, Słowacki próbował bez niej zrekonstruować zapomniany z dzieciństwa smak i zapach. Swoje próżne zabiegi w tym względzie opisał w żartobliwym tonie w kolejnym liście do matki: „Chcieliśmy tu bardzo o Wielkiejnocy zrobić babę potężną – ale na próżno tłumaczyłem im sposób pieczenia bab naszych – na próżno rozkładałem całą mocą imaginacji części, z których się składa – nie śmieli się za moim sternikowstwem puszcząć na morze doświadczeń – i baba dotąd w Szwaj.[carii] nie zakwitła... Przyszlijcie mi opis tych piramid egipsko-polskich, abym mógł je postawić na złość górze Mont-Blanc – oko w oko z tą górą... Ludzi tutejszych tak góry znudziły, że na półmiskach zawsze kładą równiny placków. Zdaje się, że w charakterze każdego narodu takie są kontrasta¹⁹.”

Okazuje się, że poeta orientował się co nieco i w składzie ciasta, i w operacji wypieku, skoro próbował „sternikować” produkcji bab. Potwierdza to kolejna wzmianka na ten temat w korespondencji z Krzemieńcem: „Przepis twój na baby odebrałem – i już przetłumaczony na francuski język. Pani Pattey ma go wkrótce spróbować – ale wątpię, aby się jej udał, bo pamiętam, jakich trosk doznawałaś piekąc baby wielkanocne, z jakim drzeniem odmykaliście piec, w którym się rumieniły²⁰.”

Niewiara w możliwość powtórzenia piekarniczego sukcesu przenosiła wielkanocne baby w świat mitu. Ich powstaniu towarzyszył bowiem określony rytuał, trudny do przeprowadzenia w innych warunkach i należący do rzeczywistości utraconej. Jednak jeszcze w następnym roku poeta nie rezygnował z prób odzyskania smaku dzieciństwa: „na Wielkanoc podług twojej recepty zrobione baby nie bardzo się udały – winien temu piec niedobrze napalony. Ciasto było ciężkie – zawsze jednak jadłem je z wielką przyjemnością...²¹.” Można by odnieść wrażenie, że kolejny eksperyment zakończył się bardziej pomyślnie z powodu obecności ziomka z Polski, Ottona Rajeckiego: „Wojażer nasz, choć tyle lat (bo od sześciu roków) za granicą, nie zapomniał polskich zwyczajów i zawsze zimną zastawia kolacją – i podług twego przepisu, moja droga, kazaliśmy piec baby, które się dosyć dobrze udały²².”

Jeszcze tylko raz Słowacki wspomni w liście o babach. Niezależnie od ich faktycznych walorów, musiały smakować polskością, dawnością i nadzieją, jak cała piknikowa uczta towiańczyków połączona z grzybobraniem, zorganizowanym 14 września 1842 roku w Saint Germain en Laye, gdzie wówczas mieszkał Mickiewicz z rodziną. To jesienne spotkanie, chyba właśnie z racji menu, wywołało skojarzenia wielkanocne: „każdy coś z sobą wziął do jedzenia; ci, co mogli wziąć więcej, wzięli

¹⁸ Ibidem, S. 236.

¹⁹ Ibidem, S. 241.

²⁰ Ibidem, S. 247.

²¹ Ibidem, S. 302.

²² Ibidem, S. 319.

dla tych, którzy nie mogli <...> i bądźcie pewni, że więcej z wami myślą niż z okolicami, które nas otaczają, byliśmy. <...> kilka bab i szynka, i pieczenie na dywanie rozłożone na ziemi, przypominało święcone – ale święcone jakiegoś koczujących Tatarów – dziwne, jesienne i naprędce jedzone, jakby przed podróżą do nieba... Zapach takiego święconego inny jest i gwar ludzi jedzących inny, i modlitwa poświęcająca je – inna, trochę mniej radośna niż tamtych, co kiedyś dawniej święcili²³.

„Nasze baby”, dla Słowackiego najważniejsze z polskich specjałów, nie pojawiają się w jego innych, poza korespondencją, tekstach. Tylko w *Preliminariach peregrynacji do Ziemi Świętej JO Księcia Radziwiłła Sierotki* wśród innych rekwizytów świątecznego staropolskiego stołu zostaną wymienione „baby podobne skałom”, które „nosiły na głowach z migdałowych murów grody i fortece”²⁴. Kilkakrotnie natomiast poeta pisze o pieczeniu ciast i chleba oraz o pomieszczeniu zwanym w jego stronach piekarnią.

W *Horsztyńskim* tytułowy bohater przypomina żonie: „jak wyjeżdżałem z mojami ludźmi na Barską wyprawę – sama piekłaś nam chleby – widziałem ciebie, jak z zakasanymi po łokieć rękoma miesiłaś czarne ciasto... a kiedy wszedłem do kuchni – schowałaś ręce i podałaś się cała ku mnie różaną i liljową twarzyczką, abym ciebie pocałował... zawsze pamiętam tę scenę...”²⁵. *Sacrum* chleba uświęca dawny obraz Salomei, różny od teraźniejszego, w którym Horsztyński dostrzega tylko teatralność. Ten czarny bochen miłości z przeszłości niejako zmienia się teraz w opłatek („drzące listki chleba”²⁶), w który nieszczęsny starzec owija, jak robiono to niegdyś z lekarstwami, przeznaczoną dla siebie truciznę.

Pewnie podobnie do Salomei z *Horsztyńskiego* wyobraził sobie wcześniej Słowacki pannę Malagamba, „sławną pięknoscią na Wschodzie, o której Lamartine z takim uniesieniem rozpowiada”, kiedy jej ręce – jak pisał w przedmowie do *Ojca zadżumionych* – „grzęzły w białej i srebrnej mące, aby mi na chlebie europejskim nie zabrakło”²⁷. Podczas wschodniej podróży poeta nie spotkał jej osobiście i dopiero po niewczasie, otrzymując ów europejski chleb od spotkanego w El Arish doktora Steble, dowiedział się, że słynna piękność została „panią Doktorową” i zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa²⁸. Oba wyobrażenia kobiet zagniatających chleb miały chyba swoje źródło w sytuacjach zapamiętanych z domu rodzinnego w Krzemieńcu. Ich refleksem był też pewnie, wzorowany po części na postaci Salomei Bécu, wizerunek matki Jozafata Dumanowskiego w planowanych przedmowach do *Króla-Ducha*, „czynszowej szlachcianki”, która „nie wstydziała się sierpca, gdy praca przynagliła – rąk ukasanych – gdy ciasto jakie lżejsze zamiesić było potrzeba...”²⁹.

Poeta był bez wątplenia świadom wyjątkowej pozycji pieczenia chleba wśród innych czynności kuchennych. Choć jednocześnie pewnie wiedział, że „kobiety z «towarzystwa» <...> nie gotowały zup, nie przyrządzały mięsiwa, ryb, nie piekły chleba. Od tego były służba kuchenna”³⁰. Własnoręczne pieczenie chleba przez żonę Horsztyńskiego nie zostało pokazane jednak jako coś upokarzającego, lecz jako wyraz jej małżeńskiej miłości i pokory. Przekroczenie granic społecznych

²³ Ibidem, S. 319.

²⁴ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. V, S. 24.

²⁵ Ibidem, T. VIII, S. 320.

²⁶ Ibidem, S. 324.

²⁷ Ibidem, T. 3, 131.

²⁸ O chlebie pieczonym „najpiękniejszymi rączkami” przez pannę Malagamba Słowacki pisze również w listach do matki.

²⁹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. XVII, S. 79.

³⁰ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984, s. 126.

podziałów dokonało się w imię wejścia w obszar ludowej świętości, do której należało przygotowywanie pieczywa. Była to praca domowa najbardziej obwarowana zwyczajowymi zakazami i związana z przesądami. Należała do zajęć wyłącznie kobiecych (ale zabroniona w okresie menstruacji), a podczas wkładania bochenków do pieca mężczyźni nie mogli być nawet obecni³¹. Choć nie dotyczyło to zagniatania ciasta, to jednak obraz kobiety nad dzieżą – jak we wspomnianych fragmentach z utworów Słowackiego – musiał mieć charakter szczególnie intymny, wiążący się z naruszeniem sfer właściwych każdej z płci. Sygnalizują to też zakasane rękawy – akcentowany przez poetę szczegół stroju, absolutnie niedopuszczalny jeszcze na początku XX wieku w okolicznościach towarzyskich, akceptowalny wyłącznie w sytuacjach najzupełniej prywatnych, na przykład związanych z higieną. Tak nosić się mogli tylko ludzie pracujący fizycznie³². Salusia z Horsztyńskiego i panna Malagamba „przyłapanie” przez Słowackiego na zagniataniu ciasta, to kobiety ukazane albo poza swoją sferą, albo – wedle ówczesnych norm obyczajowych – niemal w bieliźnie. W obu wypadkach efektem jest naznaczenie sceny erotyzmem, zasugerowanym bardzo subtelnie, ale tym jawniejszym, że skontrastowanym z obrzędowym, sakralnym charakterem produkcji chleba.

„Rusinka na Wołyniu, rozczyniając ciasto, żegna je, to samo czyni, gdy wsadza [do pieca] pierwszy bochenek”³³. Na terenie dzisiejszej Ukrainy dzieżę do ciasta traktowano z wyjątkowym szacunkiem i stawiano „na pokuti”, w świętym kącie pod domowymi ikonami. Niechętnie ją pożyczano i chroniono przed złym okiem. Podobne obyczaje, świadczące o wyjątkowym szacunku dla chleba, nie tylko jedzonego, ale i wytwarzanego, były powszechne także w innych regionach³⁴. Specjalne miejsce pieczywa w kulturze, niezależnie od konotacji biblijnych, wynika stąd, że stanowi ono formę komunikacji i połączenia „ze spożywanym przedmiotem, ale także i z Kosmosem, którego pokarm i sami jedzący są fragmentami”. Jest „operatorem przejścia” między Naturą a Kulturą. Proces pieczenia polega zaś na transsubstancjalizacji, przejściu jednej materii – wieloskładnikowej, półpłynnej i amorficznej – w drugą, stałą i ukształtowaną³⁵. „Dla myślenia magicznego ważne jest, że między starym a nowym kształtem znajduje się faza czasowej destrukuralizacji: ciasto swoją bezforemnością przywodzi, reaktualizuje stan chaosu, braku rozróżnień, pełni i pomieszania, jaki charakteryzuje rajski Ogród Bezczasowej Jedności (nie ma w nim wszak upływającego czasu, nawet seksualność nie dzieli prarodziców). W gruncie rzeczy – w pewien paradoksalny i symboliczny sposób – wskazuje na przeciwstawne światu śmiertelników *sacrum*”³⁶.

Być może właśnie ze względu na sens tej transformacji i związaną z nią obrzędowość Słowacki widział w pieczeniu czynność znacznie szlachetniejszą niż gotowanie. Według klasycznego już rozróżnienia Lévi-Straussa „pokarm pieczony

³¹ H. Biegeleisen, *U kolebki...* Op. cit., S. 143–146; P. Kowalski, *Chleb*, Op. cit., S. 121, 159–171.

³² Synowa Konstantego Potockiego z Peczary na Ukrainie nie poznała go, przechodząc obok grupy ludzi kopiących rowy; „dopiero gdy się odezwał do mnie, zobaczyłam, że to on wśród robotników pracuje w koszuli z podwinętymi rękawami i papierosem w zębach” (M. M. z Radziwiłłów Franciszkowa Potocka, *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*, oprac. E. Kozłowski, Łomianki 2010, s. 96).

³³ H. Biegeleisen, *U kolebki...* Op. cit., S. 145.

³⁴ A. Nowosielski [A.A. Marcinkowski], *Lud ukraiński*, Wilno 1857, t. 1, s. 164, 166–168, 186–187, t. II, s. 154–158; H. Biegeleisen, *U kolebki...* Op. cit., S. 143–146; K. Moszyński... Op. cit., S. 581; P. Kowalski, *Chleb*, passim.

³⁵ P. Kowalski, *Kultura magiczna*, Op. cit., S. 439–445; por. B. Walęciak-Dejneka... Op. cit., S. 20–27, 55, 85, 137–148.

³⁶ P. Kowalski, *Chleb*, Op. cit., S. 75.

jest wystawiony bezpośrednio na działanie ognia i tworzy z nim połączenie nie zapośredniczone, natomiast pokarm gotowany jest podwójnie zapośredniczony: przez wodę, w której został zanurzony, oraz przez naczynie, w którym jest wraz z nią umieszczony³⁷. W gotowaniu proces powstawania potrawy odbywa się naocznie, bez tajemnicy przemiany dokonującej się w zamkniętym piecu, z którego chleb się rodzi, „wyłania z obszaru symbolicznej śmierci”³⁸. Dlatego gotowanie – przyziemne i pospolite – wydawało się Słowackiemu pracą ciężką i niemal poniżającą; zapewne to miał na myśli, gdy ubolewał, że Mickiewicz „musiał odprawić sługę, a żona jego sama trudni się kuchnią...”³⁹, a kilka lat później litował się nad Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, który „doznał twardej nędzy – wodę nosił i jeść gotował”⁴⁰. W utworach poety gotowanie odbywa się niemal wyłącznie w kotłach⁴¹, w najlepszym razie w kociołkach wojskowych. Kucharze bywają nader podejrzani, podobnie jak potrawy ich autorstwa, nie nadające się w ogóle do jedzenia: w Przygotowaniu w *Kordianie* Szatan dyktuje wrzucane do kotła składniki mikstury, z której powstaną „ludzie do rządu” w Polsce, w *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* Dżuma, Głód i Wojna warzą trupy, a w *Beniowskim* bohaterowi śnią się wiedzmy szykujące krupnik „à la Makbet”⁴².

Jedynie w *Złotej Czaszce* zabiegi kuchenne mają sens i ludzką miarę. Nic dziwnego – oprócz wódki, której sztofik (czyli półkwarcianą flaszkę lub karafkę) każe przynieść Strażnik, by poczęstować Koniecpolskiego – w dworkowej piekarni przygotowuje się tylko to, co można upiec. Służąca Magda ma tam o świcie rozczynić chlebowe „ciasto w nieckach wielkich”⁴³, a Strażnikowa będzie robić mazurki – szafranowy i biały⁴⁴, z których drugi jest pewnie owym „marcypanowym ciastem”, na które receptę trzeba wyjąć „spoza zwierciadła”⁴⁵. Chyba z piekarni (bo prawdopodobnie tam je wypiekano) Magda przyniesie także obwarzanek dla epileptyka Skopka⁴⁶.

Czym była owa piekarnia? Piekarnią – jak wyjaśniała około 1860 roku młodzianka mieszkanka Krzemieńca – „u nas nazywają kuchnię, gdzie się gotuje dla «ludzi», czyli dla czeladzi”⁴⁷. Prawdopodobnie nazywano tak kuchnię w ogóle,

³⁷ Claude Lévi-Strauss, *Trójkąt kulinarny*, przeł. S. Cichowicz, „Twórczość” 1972, nr 2, s. 73.

³⁸ P. Kowalski, *Chleb*, Op. cit., S. 75. W kulturze ludowej sam piec odgrywał także ważną symboliczną rolę.

³⁹ *Korespondencja Juliusza Słowackiego...* Op. cit., S. 229.

⁴⁰ *Ibidem*, S. 205.

⁴¹ Metaforą piekielnego kotła Słowacki posłużył się również w liście do Juliusza Stattlera: „przyszedłeś w czasach nowych, w krainie, która te nowe czasy w kotle pełnym łez wygotowuje – i trupów tam nawrzucała, i starymi kośćmi cmentarzy ognia pod kotłem podsycy – a wokoło jęk i krzyk oczekujących – którym się podług ich niecierpliwości nie staje zadość”.

⁴² J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. XI, S. 106.

⁴³ *Ibidem*, T. X, S. 426.

⁴⁴ *Ibidem*, S. 432.

⁴⁵ Być może za ramę lustra zatykała przepisy babka Słowackiego. Obyczaj ten pojawia się bowiem w następnym pokoleniu – pisząc o kalendarzu „przepowiadającym pogodę”, Słowacki obiecywał bowiem wujowi: „postaram się, aby ten kalendarzyk jak najprędzej w Pereniątynie błękitną okładką spoza lustra wyglądał – pod wiankiem przeszlorocznych kłósów i bławatków”.

⁴⁶ W [Parabazie] *Złotej Czaszki* również występuje „obwarzanek biały dla nędzarza”. Obwarzanki były tradycyjnie dawane żebrakom (ze względu na możliwość zawieszenia ich na sznurze), zwłaszcza z okazji Bożego Narodzenia i podczas świąt zmarłych, ale w Krzemieńcu także z okazji Zmartwychwstania Pańskiego. Wśród życzeń wielkanocnych wysłanych matce w 1841 roku znalazło się i takie: „niech girlanda szarych żebraków z obwarzankami w ręku odchodzi od progów twoich”.

⁴⁷ *Dziennik małej patrijotki (Maryjki Bohowityn Koziaradzkiej) 1860 – 65 (Życie polskie na kresach ukraińskich, Krzemieniec, Kijów, powstanie 63 roku)*, zebrała M. Swiderska, Tarnów [ok. 1920], s. 43. Piekarnia jako kuchnia dworska (gdzie zimą niekiedy pojono i dojono

zwłaszcza tam, gdzie nie było podziału na osobne przyrządzenie posiłków dla służby i dworu. Słowacki znał takie miejsce z autopsji. Przez okno do piekarni wchodził kiedyś do domu dziaduniów w Krzemieńcu, chcąc niespodzianie odwiedzić matkę⁴⁸. Musiało być to pomieszczenie zajmujące przyziemie budynku, może całą suterенę, skoro w jednym z listów poety jest przywołana „wielka babuni piekarnia”. A zaraz potem „czeladź śpiewająca kolędy”⁴⁹. Do piekarni zapraszano też kolędników z wertepem – przenośnym teatrykiem jasełkowym⁵⁰ – i wędrownych dziadów z lirami, czego echo odezwie się w *Zawiszy Czarnym*: „W piekarnianej ciemności – sprowadzeni lirnicy / Wiejscy – siedzą przy ogniu”⁵¹. Słowacki wspominał dziadunia, śpiewającego „prostą kolędę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu”⁵², czyli tak samo, jak to robił Strażnik Złota Czaszka. Poza aktem I dramatu mówi o tym jego parabaza:

Tam, kiedy w cichą noc duchowie czarni
W śniegowej kręcą się burzy i wichrze,
Jasna kolenda w przyćmionej piekarni
Płakała – w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią usypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych serca mieli cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli – albo do kądzieli⁵³.

Piekarnia okazuje się tu ostoją religijności, pokory i uczciwości. Ale była też ośrodkiem misterium sztuki, wylęgarnią poezji zawartej w jasełkach, kolędach, pieśniach lirników. Z czasem stanie się alegorią Polski. W liście do matki z 18 marca 1843 roku Słowacki próbował w ten właśnie sposób wytłumaczyć idee towianistyczne i wiarę w odrodzenie świata, podobną tej, jaką towarzyszył Bożemu Narodzeniu: „Tak jest z nami. Chór duchów umyślnie przeznaczonych do wielkiej pracy rodził się Panu <...> to są dzieci prawdziwie nowego świata i prawdziwi słudzy boży, którzy się gotowali przez cierpienie do wielkiej radości ducha... Niech więc wam słowa moje nie wydają się smutne, ale będą jako kolęda małych chłopczyków, którzy przychodzili pod okna Dziaduniowi śpiewającemu także w piekarni: «Chrystus się narodził»... Piekarnią taką jest dziś Ojczyzna – a my stoimy pod oknami. Miejcie wiarę”⁵⁴.

Dziadunio (i wykreowany na jego podobieństwo Strażnik Złota Czaszka) schodzili więc na Boże Narodzenie do czeladzi, z którą wspólnie kolędownali i którą obdarowywali drobnymi prezentami. Ten obyczaj różnił się od powszechniejszego w polskich dworach zapraszania służby do świątecznego salonu, gdzie wręczano jej

bydło) występuje też w kilku cytatach w *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego (t. II, cz. II, Warszawa 1811, s. 682). Słownik języka ukraińskiego (1861 – 1907) Borysa Hrinchenki podaje słowo 'kuchnia' jako drugie znaczenie 'piekarni'.

⁴⁸ Korespondencja Juliusza Słowackiego... Op. cit., S. 33.

⁴⁹ Ibidem, S. 381.

⁵⁰ J. Komorowski, *Poeta w piekarni, czyli romantyczny wertep Słowackiego*, w: tegoż, *Nie tylko Shakespeare. Studia z dziejów teatru i dramatu XVI – XX wieku*, Warszawa 2011. Zob. też S. Makowski, *Krzemieniec w „Złotej Czaszce” Juliusza Słowackiego*, „Prace Polonistyczne” seria LVIII, 2003, s. 79–89; tenże, *Krzemieniec Juliusza Słowackiego*, w: *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, s. 149–152

⁵¹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*... Op. cit., T. XII, S. 408.

⁵² Korespondencja Juliusza Słowackiego... Op. cit., S. 283.

⁵³ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*... Op. cit., T. X, S. 452.

⁵⁴ Korespondencja Juliusza Słowackiego... Op. cit., S. 512–513.

upominki⁵⁵. W większym stopniu podkreślał wspólnotowy charakter świąt, zacierał granice społecznych podziałów. W *Głosie z wygnania do braci z kraju* Słowacki napominał szlachtę: „Mierzysz chłopca swoim rozumem, a on wyższy jest od ciebie wiarą swoją. <...> Bądź mu równy w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jak brata rodzzonego”⁵⁶. Nakłaniał też wuja Teofila do dobrego traktowania ludu, choć już nie braterstwo zalecał, „bo od ojcostwa nad dziećmi zacząć potrzeba. Uśmiechnijcie się choć z dobrocią wszród ludzi, którzy was otaczają, a zwyciężycie wszelką przeciwność”⁵⁷. Wyobrażał sobie, że dobrze opłacani i odpowiednio żywieni parobcy stanowiliby „niby piekarnianą rodzinę” swojego pana⁵⁸. Jednocześnie zaś podkreślał, że nie chodzi mu o „*postawienie cielesne* wszystkich *pod jedną miarą*”⁵⁹, ale o wspólną ideę narodową, której „każdy człowiek służyć może” i która „w nikim nie złamie sił, natchnień nie wystudzi, cnót nie uczyni bezużytecznymi... ale wszystko to jako wielka duchowa Osoba będzie obracała w krew jedną i w siłę narodu”⁶⁰. „Republikanizm z ducha” Słowackiego mógł mieć swoje źródło w przechowanym na dnie pamięci misterium odbywającym się w mroku piekarni w domu dziadków Januszewskich, gdzie wewnętrzna unia zawiązywała się właśnie na poziomie duchowym, na poziomie wspólnych przeżyć i wzruszeń w świętym czasie.

Nie bez znaczenia dla przeniesienia krzemienieckiej piekarni w obszar metaforyki patriotycznej pozostaje chyba fakt, że jej nazwa kojarzyła się z piecem i pieczeniem (a więc z powstawaniem formy z chaosu), wyraźnie faworyzowanymi przez poetę w opozycji do gotowania (pogłębiającego homogenizację). Kojarzyła się więc równocześnie z chlebem, który także pojawił się w kontekście odrodzenia, przyjęcia nowej formy w przyszłym życiu:

Jakiego kraju i jakiego nieba
Światło... powita mię w progu żywota?
Nie wiem – lecz rad bym żył z polskiego chleba⁶¹.

Chleb pozostaje zaś w oczywistym związku ze zbożem; często oba słowa są traktowane synonimiczne. Dla Słowackiego, który niekiedy budował znaczące systemy odniesień między tymi elementami (przywołane przez Horsztyńskiego wspomnienie Salomei przygotowującej chleb wiąże się z dożynkami, które właśnie odbywają się przed dworem), w później twórczości to właśnie zboże staje się symbolem Polski i jej wewnętrznej siły.

W tym samym czasie, kiedy poeta dostrzegł zagrożenie dla człowieczeństwa i duchowości emigracji w wykształcaniu się kategorii czcicieli pieczeni i przekupnych pochlebców, przywabianych „prosem złoconym”⁶² uczt, w jego twórczości dominują pokarmy najprostsze, pierwotne, dary ziemi. W *Królu-Duchu* pojawiają się – użyte dosłownie lub metaforycznie – chleb, miód, mleko, jabłka, wino⁶³. Walce krwawej

⁵⁵ T. A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy w kręgu ziemiaństwa polskiego drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa 2006, s. 108.

⁵⁶ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. XV, S. 234.

⁵⁷ Korespondencja Juliusza Słowackiego... Op. cit., S. 242.

⁵⁸ Ibidem, S. 235.

⁵⁹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. VII, S. 312.

⁶⁰ Ibidem, S. 317.

⁶¹ Ibidem, T. XII, S. 218.

⁶² Ibidem, T. VII, S. 309.

⁶³ Wszystkie wymienione pokarmy miały znaczenie symboliczne, zob. np. D. Forstner, dz. cyt., P. Kowalski, *Kultura magiczna*, dz. cyt. O pokarmach i jedzeniu w twórczości Słowackiego: I. Jarosińska *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994; E. Grzęda, *Między „sektą bezjedzących” a ucztą wielkanocną. Filozofia jedzenia według Juliusza Słowackiego*,

„o ścierwo i jądło” zostaje przeciwstawiona tu nie tylko „cisza, pokój – błękitna pogoda”, lecz także „i socha, i radło”⁶⁴. Narzędzia służące pozyskaniu żywności oraz praca rolnika (najczęściej przywoływana orka) są znakiem polskości i świętości. W tym samym kontekście występują spichlerze, ule i pszczoły, jabłonie w sadzie, ale przede wszystkim ziarno i zboże jako zapowiedź chleba-hostii. Wszak Polska Słowackiego to „kraj – chodzący w strasznych wspaniałościach / Ducha świętego ... gdzie duch złoty zboża / Z odkupicielem jasnym mięszka w kościach”⁶⁵. Atrybuty polskiego anioła, po których został rozpoznany w pochodzie innych, reprezentujących różne nacje, pochodzą z tego samego kręgu znaków: „W rękę nic – tylko trzymał złote zboże / I karmił”⁶⁶.

W *Raptularzu 1843 – 1849* Słowacki potwierdza przypisanie ojczyźnie zboża jako wyróżnika wśród innych państw Europy: „Z tworów natury poznać można charakter narodu. – Zboże (Polska) pożytek. – Oliwa (Włochy) oświecenie. – Winnica (Francja) upojenie”⁶⁷. Zbożowa i pożyteczna natura Polaków i „święte nasze duchowe pierwszeństwo”⁶⁸ zasadało się na „podobieństwie z Chrystusem”⁶⁹. Prefigurację Polski poeta odnajdywał nawet w ustanowieniu Eucharystii: „ – Oto jest ciało moje (chleb –), a oto jest krew moja (wino), wyrzeczony przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francją (ducha winogrodu) i ofiarowanie się Polski (ducha zbożowego)”⁷⁰.

Wschodzące ziarno i owocująca winorośl już same przez się oznaczają ofiarę. Odradzają się z tego, co obumarło. Aby dać pokarm, muszą powtórnie zostać naznaczone śmiercią przez zniszczenie – zebrane, rozdrobnione, poddane fermentacji⁷¹. W tym samym porządku można było widzieć powtórne narodziny Polski, dążącej na czele innych duchów do Jeruzalem Słonecznej. Może również dlatego „zjadacze chleba” mają wciąż otwartą drogę do anielstwa?

Urшула Маковська. Пекарня Ю. Словацького.

У статті проаналізовано значення символу хліба для польського поета. У текстах Ю. Словацького хліб виступає в звичному для традиції значенні як основна, первинна їжа. Сакральний вимір хліба, виникаючий однаково з біблійного контексту, як і з дохристиянських вірувань і міфів, був для Ю. Словацького – подібно як і для інших емігрантів – посиленням через віднесення до втраченої вітчизни і родини.

Urshula Makovska. Słowacki's Bakehouse.

Juliusz Słowacki was aware of an exceptional place that bread occupied in culture. In his oeuvre not only does it constitute an independent theme, but also appears in the image of a woman by a dough bin. The act of baking was likewise evoked in poet's correspondence, which referred to Easter cakes called "baba" and were the only dish he longed for in exile.

[w:] *Oczywisty urok biesiadowania*, pod red. P. Kowalskiego, Wrocław 1998; U. Makowska, *Stół Słowackiego*, „LiteRacje” 2013, nr 2.

⁶⁴ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie...* Op. cit., T. XVI, S. 357.

⁶⁵ *Ibidem*, S. 433.

⁶⁶ *Ibidem*, S. 421.

⁶⁷ *Ibidem*, S. 470.

⁶⁸ *Ibidem*, S. 320.

⁶⁹ *Ibidem*, S. 321.

⁷⁰ *Ibidem*, S. 487.

⁷¹ M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przełożył R. Wojnakowski, Warszawa 2011, s. 430-431.